Nr. 334. We Lwowie Piątek dnia 2 Grudnia 1898 r. Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Lwów 2 grudnia.

„Jeżeli narodowość każdemu ludowi jest drogą, dla Polaków jest ona nieocenionej wartości, stanowi bowiem jedyną obecnie ich spuściznę. Jest ona świętym przez Opatrzność im zwierzonym, a w długim ciągu wieków hojnie uposażonym skarbem. Troskliwe onego pielęgnowanie, jak jest pierwszym godności naszej warunkiem, tak zaparcie się go w jakiemkolwiekbądź miejscu i czasie, byłoby dla nas zupełnem nawet niepodobieństwem.

Dzięki Ci zatem Miłościwy nasz Królu za dar ten, który w wspaniałem podałeś nam słowie, a który całą ludność stawia dziś w tem położeniu, że szczerość i sumienność uczuć, jakie do Tronu Twego zanosi, iść mogą w parze z narodową godnością, bez czego nie byłyby zdolne one ani Ci dać rękojmi na przyszłość, aniby dla szlachetnego W. C. Mości serca jakąkolwiek wartość mieć mogły"...

W ten męski i — narodowi naszemu właściwy — szczery sposób, odezwali się reprezentanci naszego kraju w adresie do tronu z dnia 9 grudnia 1848 roku w odpowiedzi na manifest cesarski z dnia 2 grudnia, w którym cesarz zapewnił, że rządy swe oprze na programie równouprawnienia wszystkich narodowości. W adresie tym zaznaczono wyraźnie naszą odrębność narodową i powiedziano otwarcie, że tylko uznanie tej odrębności narodowej i uszanowanie jej może z naszej strony wywołać szczerość i sumienność uczuć. Z dumą powołać się dziś możemy na te słowa, pisane w czasie rządów Hammersteina i wykazać, że ani bachowskie prześladowania, ani późniejsze zdobycie konstytucyjnego życia nie wpłynęły w najmniejszej mierze na zmianę naszych przekonań. Kiedy w początkach rządów panującego nam dziś, a ukochanego władcy wzięły górę żywioły wsteczne, kiedy teutońsko-centralistyczna klika wybrała sobie Węgry, Galicję i prowincje włoskie za teren do spełniania najwstrętniejszych nadużyć, tarczą naszą było poczucie godności narodowej, które kazało nam walczyć całą siłą przeciw naciskowi i upaść raczej, niż mu się poddać. Długo potrafili Potemkinowie austrjaccy ukrywać właściwy stan rzeczy — ale spełniła się nad nimi sprawiedliwość Boża i zeszli z widowni wzgardzeni i potępieni... Stanowisko, jakie zajęło koło polskie w parlamencie świadczyło, że jak z jednej strony gotowi jesteśmy do najostrzejszej walki w obronie naszych praw narodowych — tak z drugiej strony nie spuszczamy ani na chwilę z oka potrzeb tego organizmu państwowego, do którego zostaliśmy wprawdzie wbrew naszej woli wcieleni, ale którego lojalnymi obywatelami zostaliśmy. To też nawet wówczas, gdy koło polskie było w najostrzejszej opozycji przeciw centralistycznym rządom — liczyło się zawsze z koniecznością państwową i nigdy nie przyłożyło ręki do osłabienia mocarstwowego stanowiska monarchji. Mężowie jak Gołuchowski, który z biurokraty przedzierzgnął się się w prawdziwego męża stanu, jak Grocholski, który nawet na fotelu ministerjalnym nie porzucił swej szlacheckiej kapoty, jak Ziemiałkowski, znakomity taktyk polityczny, — uczciwą i rozumną działalnością swoją potrafili przekonać cesarza, że sądy i pojęcia, jakie podsuwano mu o Polakach, były wręcz fałszywe i to fałszywe nie z nieświadomości, ale ze złej woli...

I oto stało się, że ujrzeliśmy cesarza w latach ośmdziesiątych w naszym kraju, a kraj ten zebrał całe swe siły i całą swą świetność, ażeby mu okazać jak jest drogim na tej naszej ziemi gościem.

W zapale, z jakim witano monarchę, nie było nic sztucznego, nic robionego: był on z jednej strony wywołany jego dotychczasową dobrocią, z drugiej nadzieją, że to zetknięcie się monarchy z nami usunie ostatnie przesądy i wątpliwości.

Nadzieje nasze spełniły się: wielkoduszny monarcha zrozumiał nas tak dobrze, że dając wyraz swego szacunku dla naszych uczuć, zrobił krajowi podarek najcenniejszy — zwracając mu siedzibę jego pełnych sławy królów. A kiedy po dłuższym pobycie ziemię naszą opuszczał, gdy go po raz ostatni żegnali reprezentanci naszego kraju na małej granicznej stacji węgierskiej, powiedział: „Moje serce zostaje z Wami". — „Nasze zaś serca zabierasz ze sobą Najjaśniejszy Panie" odrzekł Grocholski. I to nie było frazesem — ale odpowiadało obustronnym uczuciom. Od tej chwili reprezentanci naszego narodu powoływani byli często do rady korony i zajęli w parlamencie austrjackim należne nam stanowisko. I tu znów przekonał się monarcha dowodnie i niejednokrotnie, że jakkolwiek nigdy nie zaparliśmy się naszych ideałów i nie wyrzekli naszych nadziei, to jednak umiemy ponosić wszelkie, największe nawet ofiary tam, gdzie chodzi o mocarstwowe stanowisko monarchji, w której znaleźliśmy spokojny przytułek. Przekonaniu temu dał cesarz wyraz w czternaście lat później, gdy stanąwszy znów na naszej ziemi, wyrzekł to pamiętne dla nas uznanie, że „umiemy zawsze godzić obowiązki wobec przeszłości z obowiązkami wobec teraźniejszości".

Uznanie to było zarazem nagrodą za to, cośmy w przeszłości przeszli tylko dlatego, że nieśliśmy wysoko sztandar godności narodowej — było zachętą, ażebyśmy na drodze tej wytrwali. Było ono wyrazem słusznego przekonania monarchy, że na tego tylko na pewne liczyć można, kto szczerze i otwarcie wyznaje swą miłość dla pełnej chluby przeszłości, kto się jej ani dla cierpień ani dla zaszczytów nie zaprze!

Na tej podstawie urabiał się nasz stosunek do monarchy — stosunek serdecznej miłości z jednej, a ojcowskiego zaufania z drugiej strony. To też wśród rzeszy ludów, zostających pod berłem Jego, my z najserdeczniejszemi uczuciami zbliżamy się dziś do Jego tronu. Błagamy Boga, by dodał Mu sił do zniesienia tych ciężkich ciosów, które Go w ostatnich czasach dotknęły, by zachował Go nam i państwu na długie jeszcze lata, by doczekał chwili, w której w odrodzonej Austrji czynem się stanie Jego hasło: *Viribus unitis.*

Antoni Małecki o żydach.

Współpracownik *Kraju* tak opisuje swoją rozmowę o żydach z Antonim Małeckim.

...Czy ogólny stan sprawy przedstawia się korzystniej lub nie, aniżeli przed laty dwudziestu, gdy oficjalnie czynnym był wśród żydów prąd polski?

— Mojem zdaniem, na ogół jest gorzej, niż gdy po raz pierwszy zetknąłem się ze stosunkami galicyjskimi. Asymilacja niewątpliwie bankrutuje. Takie szlachetne jednostki, jak Zuker, Goldman — topnieją. Żydzi ciążą u nas ciągle z niepojętą dla mnie żywiołowością do niemczyzny. Mając do wyboru pomiędzy językiem polskim i niemieckim — świadomie wybierają ten ostatni. Przed 20 laty więcej słyszało się u nas po polsku, aniżeli dziś. Żydzi warszawscy dowodzą co chwila, że obchodzi ich los tego kraju, dzięki temu i towarzyskie stanowisko ich jest inne. U nas nawet szukanie z latarnią na niby się nie zdało. Winę tutaj ponoszą zupełnie żydzi.

...Gdyby się udało zlać żydów z Polakami, byłby to pierwszy naród na świecie. Niestety: ogół żydowski oddala się od nas coraz bardziej, zamiast się zbliżać, i patrząc na rzeczy bez żadnych uprzedzeń, widzę przyszłość nieróżową. Idę tak daleko, że spodziewam się wypadków, o których jeszcze najskrajniejsi nie mówią. Za lat dwadzieścia żydzi wystąpią, jako trzecia narodowość w Galicji, i zażądają dla siebie szkół i liczebnego udziału we wszelkich reprezentacjach w stosunku 14 proc.

— Czy w tem wszystkiem nie przeszkodzi im język? Przecież nie zechcą równouprawnienia żargonu, który sami uważają za wytwór swoich nieszczęść dziejowych i, jako takiego, nie pragną go konserwować?

— To najmniejszy szkopuł. Język angielski jest także zlepkiem, a to mu nie przeszkodziło zająć naczelnego stanowiska w świecie. Gramatyka i regularne formy nie decydują o żywotności języka, lecz ludzie, którzy się nim posługują. Co do żargonu zresztą, to już dziś wylania się on z zaułków *ghetta* na arenę publiczną. Stworzył już dramat ludowy i z pewnością pójdzie naprzód. Hebrajszczyzna nie da się wskrzesić. Idee palestyńskie? Podobają mi się, ale w nie nie wierzę.

Znane artykuły Szczepanowskiego scharakteryzował Małecki w następujący sposób:

— Gdyby ogrodnik, pielęgnujący u siebie kwiaty, znalazł je pewnego dnia zagłuszone chwastami i zawołał: „aha, dobrze wam tak, jesteście widocznie niedołęgi, więc gińcie" — powiedzielibyśmy, że to zły ogrodnik. Dobry — przyjmuje do wiadomości fakt, że kwiaty jego potrzebują ochrony i — usunie chwasty. Szczepanowski jest niepospolitą indywidualnością, świetnym charakterem, ale ideologiem. Trzeba nasze wady i zalety, naszą wartość brać tak, jak one są, a nie ze stanowiska angielskiego. Ogrodnik, dający swoim kwiatom kazanie o niedołęstwie, jeszcze przez to nie przyczyni się do ich poprawy

— Więc?

— Sprawiedliwość wobec żydów i godziwa obrona przed nimi. Żydzi zdobywają u nas coraz szersze tereny, a jednocześnie nie zbliżają się do nas pod żadnym względem. Z konieczności więc musimy traktować ich jako obcych i unieszkodliwiać. Nie dać się im ani wyręczać, ani wyzyskiwać. Oto mój program.

Stypendja handlowe.

Na rok 1898/9 zawakowało kilka stypendjów z galicyjskiego funduszu krajowego. Wydział krajowy nadał je już nareszcie na rok jeden — z nadmienieniem wszakże, że w miarę rozporządzalnych funduszów i zachodzących warunków, stypendja te mogą być pozostawione aż do ukończenia studjów, a nawet w danym razie jeszcze i później na rok jeden celem umożliwienia kandydatowi odbycia dłuższej praktyki w jakim większym domu handlowym za granicami kraju. Stypendja handlowe otrzymali:

Witołd **Mieszkowski**, uczeń III r.; Jan **Zaremba**, uczeń II r.; Benedykt **Wyszyński**, uczeń II r.; Wihelm **Mehoffer**, uczeń II r. — wszyscy z wyższej szkoły handlowej po 250 zł.

Maksymiljan **Łomnicki** i Adam **Lewicki**, studenci kursu abiturjentów akademji handlowej w Wiedniu po 300 zł.

Bolesław **Wawrzikiewicz**, uczeń I r. akademji handlowej w Gracu, w kwocie 250 zł. i Czesław **Marcinkowski**, uczeń kursu abiturjentów w akademji handlowej w Gracu, w kwocie 200 zł.

Dwom stypendystom, którzy pobierali stypendja już w r. 1897/8, przedłużył wydział krajowy pobór stypendjów na dalszy rok szkolny 1898/9, a mianowicie:

Ernestowi **Godlewskiemu**, uczniowi III r. wyższej szkoły handlowej w Krakowie, w kwocie 350 zł.

Tadeuszowi **Wesołowskiemu**, uczniowi II r. wyższej szkoły handlowej w Krakowie, w kwocie 300 zł.

Nadto przyznał wydział krajowy jednorazowe zasiłki stypendyjne:

Zygmuntowi **Korosteńskiemu** ze Lwowa, słuchaczowi kursu abiturjentów akademji handlowej w Pradze, w kwocie 200 zł.

Włodzimierzowi **Karpiakowi**, słuchaczowi kursu abiturjentów w akademji handlowej w Gracu, w kwocie 150 zł.

Józefowi **Skrochowskiemu**, ukończonemu uczniowi akademji handlowej w Antwerpji, na praktykę handlową w Londynie, w kwocie 200 zł.

Stypendyści obowiązani są po wykształceniu się w zawodzie handlowym, wykonywać swój zawód w kraju przynajmniej przez lat 10, a gdyby tego warunku nie dopełnili, obowiązani są zwrócić funduszowi krajowemu kwotę otrzymaną tytułem stypendjum wraz z 5% odsetkami.

Listy z kraju.

Stanisławów 29 listopada. *(Teatr. — Raut kolejowy.)* Od dwóch tygodni gości u nas teatr „Wodewil" pod dyrekcją pp. Grodzickiego i Powiadowskiego i cieszy się niebywałem, jak na Stanisławów powodzeniem. Wystawiono dotychczas Maskoffa „Tamten" (2 razy), „Królowę przedmieścia Krumłowskiego" i kilka nowych sztuk zawsze przy wysprzedanej widowni. Trzeba atoli przyznać, że teatr jest dobrym i jeżeli będzie dalej prowadzony z tem zrozumieniem rzeczy, jak dotychczas, znajdzie niezawodnie szczere poparcie u naszej publiczności. Z artystów wymienić należy z uznaniem panie Borawską i Sokolicz, której śmiało można rokować piękną karjerę sceniczną, oraz panów Czapskiego, Nynkowskiego i Ankiewicza.

Z początkiem grudnia odbędzie się staraniem pani Festenburgowej wielki raut a raczej wieczór artystyczno-muzyczny na dochód funduszu zapomogowego dla dziatwy po ubogich funkcjonarjuszach kolejowych przeznaczonego. Raut odbędzie się w salonach dyrekcji kolejowej, które na ten cel zostaną wspaniale udekorowane i oświetlone, a wezmą w nim udział najwybitniejsze siły miejscowe i sympatyczny artysta sceny lwowskiej p. Feldman. Rautu podobnego nie mieliśmy dotychczas jeszcze w Stanisławowie, nic więc dziwnego, że publiczność oczekuje go z niecierpliwością i wielkiem zainteresowaniem się X.

Nowy kościół Klarysek we Lwowie.

Kiedy przed wiekiem przeszło Lwów przeszedł pod panowanie austrjackie, posiadał około 30.000 mieszkańców i około czterdziestu kościołów. Od tego czasu ludność powiększyła się pięciokrotnie, kościołów jednak parę ubyło, powstał zaś jeden tylko większy kościół Franciszkanek przy ul. Kurkowej. Nie dodajemy do tej uwagi żadnych komentarzy, zaznaczamy to tylko dlatego, aby podnieść tę szczęśliwą i błogą w skutki myśl reprezentacji miasta, aby „powołać do życia" jeden z tych *„iniuria vero temporum"*, (jak mówi złocony na marmurowej wyryty tablicy napis), usuniętych z widowni kościołów, odnowiony choćby dla tej licznej w mieście naszem młodzieży szkolnej, która wprost nie miała dotąd kościoła, gdzieby wspólnie swobodnie na mszę niedzielną zgromadzić się mogła.

Mówimy tu o odnowionym i napowrót do użytku pobożnych oddanym kościele przy ulicy Łyczakowskiej należącym niegdyś do klasztoru Klarysek. Kościół ten, odrestaurowany kosztem przeszło 80.000 guldenów, został w dniu wczorajszym poświęcony.

Przyznać trzeba, że dla duszy prawdziwa była rozkosz, patrzyć na dokonane prace restauracyjne, dzięki którym kościół przez lat 116 za skład tytoniu służący, dziś stał się napowrót Domem Bożym do modlitwy wiernych służącym.

Wrażenie ogólne w najwyższym stopniu dodatnie. Wnętrze całego kościoła nosi to szczere piętno pobożności wieku XVII., która całej świątyni nadawała ton błękitno szary, na którym to tle malarz umieszczał przeróżne obrazy i freski.

Wnętrze całe rozpada się na presbyterjum, które znów odgrodzone jest balustradą dębową od głównej wielkiej nawy, wspierającej się na dużych czterech kolumnach.

Ze szczególną lubością spoczywa oko na wielkim ołtarzu, wykonanym w fabryce braci Wczelaków. Tu w tym ołtarzu umieszczono patronkę kościoła Wniebowzięcie Matki Boskiej, kopię Murilla, wykonaną artystycznie i wprost mistrzowsko przez artystę malarza Kaczor-Batowskiego. Nad dużym tym obrazem złocona rzeźba, której część integralną stanowią złocone promienie, po każdej zaś stronie po 2 kolumny. Po stronie prawej stoi św. Kazimierz królewicz, po lewej św. Kinga, obie figury rzeźby Antoniego Popiela, ot i cały ołtarz. Mimo ogólnego piętna „barocco", jest prosty i właśnie tą prostotą wprost śliczny. Prawą ścianę presbyterjum zdobi duża postać Klaryski Marji de Agredo, sławnej autorki dzieła: „Civitas mistica", które taką wrzawę w literaturze kościelnej wywołało, a o którem podzielone zdania są przyczyną, iż Marja de Agredo oficjalnie dotąd beatyfikowaną nie została. Po lewej widać „Żłóbek z trzema królami". Malowidła są to Stroińskiego, malarza kościelnego z XVIII. wieku, odnowione jak i w całym kościele wogóle pod kierunkiem Tadeusza Popiela. Mamy tu jeszcze stalla roboty Hornunga.

W nawie głównej są jeszcze dwa ołtarze boczne. Drewniane są oba. W jednym widnieje „Św. Kazimierz" Makarewicza — w drugim „Św. Jan Kanty" dzieło Harasimowicza. Oba ołtarze równie proste i piękne jak ołtarz główny. Po stronie lewej jest ambona w stylu barocco, bardzo ładnie się prezentująca, rzeźby Sokulskiego.

Całą ścianę prawą zajmują trzy duże freski — obrazy kompozycji Tadeusza Popiela, wszystkie treści historycznej. Pierwszy, to król Sobieski, wracający do miasta po wyprawie Żórawieńskiej r. 1676, drugi to są Śluby Jana Kazimierza, trzeci obrona klasztoru Bernardynów w roku 1648 przed tatarstwem i kozactwem. Ponadto cały sufit, pokryty jest malowidłami scen świętych. Tu stoją jeszcze ławki i trzy dębowe rzeźbione konfesjonały, roboty Kruka.

Zupełnie nowo dobudowanym jest tylko chór, na którym umieszczono organy „14 głosowe" konstrukcji Śliwińskiego. Na chór prowadzą żelazne spiralne schody.

Godną uwagi jest posadzka kościoła sporządzona z mieszaniny cementu, trocin i kilku mniejszych składników, która nie dopuszcza zimna i jest miękką dla ludzkiej stopy.

Cały kościół ogrzewają trzy piecyki gazowe. Światło dzienne przedostaje się przez 5 dużych okien i jedno małe wyrobu wiedeńskiej fabryki Geylinga, będących imitacją witraży, czyli kolorowych szybek wpuszczanych w ołów.

Poczta przed pół wiekiem.

W chwili obchodu 50-letniego jubileuszu panowania cesarza, w tak uroczystej chwili dla każdego z urzędników przez podwyższenie płac do dozgonnej wdzięczności zobowiązanych, radbym, o ile źródła pozwalają podać mały obrazek galicyjskich stosunków pocztowych z r. 1848.

Zarządem poczt zajmował się t. z. „Ober Postamt" we Lwowie, na którego czele stał starszy zarządca i dodany mu adjunkt.

Z wyższych urzędników był we Lwowie 1 starszy kontrolor, a w Krakowie, dokąd inspektorat pocztowy w r. 1846 przeniesiono z Podgórza, 1 inspektor. Z 43 podwładnych naliczyłem 30 oficjałów (podzielonych na kontrolujących i manipulacyjnych) a mianowicie 17 we Lwowie, 6 w Krakowie i po jednym w Bochni, Brodach, Przemyślu, Rzeszowie, Stanisławowie, Tarnopolu i Tarnowie; dalej 13 akcesistów, a mianowicie 2 w Krakowie, 9 we Lwowie i po jednym w Przemyślu i Tarnopolu, a nareszcie 8 praktykantów, 2 w Krakowie, 5 we Lwowie i 1 w Przemyślu.

Głównem zadaniem poczty był przewóz osób i utrzymywanie komunikacji z zagranicą, to też główny personal stanowili pocztmistrze, ciągnący wielkie zyski z należytości za jazdy.

Należytość ta wynosiła w r. 1848 46 kr. mon. konw., a że ją wymierzano w ten sposób, że do ceny dziennej strawy końskiej dodawano

PRZED PÓŁ WIEKIEM.

(Ciąg dalszy).

Natomiast obywatelstwo nasze na pierwszą wiadomość o zaszłym fakcie, postanowiło wystąpić z adresem, którego redakcją zajęli się pp. Wasiłewski, Szlachtowski, Komarnicki, Pilat i Malisz. Adres ten opiewał:

Najjaśniejszy Panie!

Mieszkańcy Królestwa Twego Galicji, spiesząc z wynurzeniem Waszej C. K. Mości, przy Jego na tron wstąpieniu najszczerszych swych życzeń, i polecając Go opiece i natchnieniom Wszechmogącego Boga, składają zarazem nowemu swemu Monarsze hołd z przynależnej Muczci i lojalności.

Wyrazy te są tem wierniejszym i tem powszechniejszym odgłosem uczuć tego kraju, im większą Manifest Waszej C. K. Mości z dnia 2 b. m. pokrzepia go pewnością, że nadzieja ta, którą dobrotliwy Twój Najjaśniejszy Poprzednik Cesarskiem słowem swojem w nas podniósł, a którą Ty Najjaśniejszy Panie z godną wzniosłego powołania Twego wielkodusznością utwierdzić raczyłeś; że nadzieja urzeczywistnienia narodowości naszej przez odpowiednie jej wewnętrzne kraju urządzenia, niebawem spełnioną zostanie.

Jeżeli narodowość każdemu ludowi jest drogą, dla Polaków jest ona nieocenionej wartości; stanowi bowiem jedyną obecnie ich spuściznę; jest świętym przez Opatrzność im zwierzonym, a w długim ciągu wieków hojnie uposażonym skarbem. Troskliwe onego pielęgnowanie, jak jest pierwszym godności naszej warunkiem, tak zaparcie się go w jakiemkolwiekbądź miejscu i czasie, byłoby dla nas zupełnem nawet niepodobieństwem.

Dzięki Ci zatem Miłościwy nasz Królu za dar ten, który we wspaniałem podałeś nam słowie, a który całą galicyjską ludność w tem błogiem stawia dziś położeniu, że szczerość i sumienność uczuć, jakie do tronu Twego zanosi, iść mogą w parze z narodową godnością: bez czego nie byłyby one zdolne ani Ci dać rękojmi na przyszłość, aniby dla szlachetnego Waszej C. K. Mości serca jakąkolwiek wartość mieć mogły.

Tak jest Najjaśniejszy Panie! Ożywieni tem w słowie Twojem zawarowanem uznaniem, wyrzec możemy tu śmiało, bo z sumiennością: że Galicja czyli cała ta część Polskiego Narodu berłu Twojemu przypadła, ubezpieczona przemożnym Państwa Twego puklerzem, przyczyniając się w miarę sił swoich do pomnażania i utrwalania jego potęgi, pragnie tylko przez zaprowadzić się mające instytucje krajowe, rozwijać się w duchu narodowym na drodze ściśle legalnej, według tych uprawnień i uwzględniających ustaw, jakie jej wespół z wszystkimi innymi Państwa Twego ludami, zapowiedzieć Najjaśniejszy Panie raczyłeś.

Owóż fundamenta nowej, odrodzonej przyszłości niemal już założonemi widzimy. Natchniona duchem ludzkości przez tron sankcjonowana ustawa, uwłaszczając z zastrzeżeniem zasad sprawiedliwości lud wiejski, znosząc jego do ziemi przywiązane poddaństwo, spełniła już w części, a wkrótce nie wątpimy w zupełności dokona to, czego cała bez wyjątku Galicja pragnęła od dawna i pragnie, to jest: ażeby obywatelska wszystkich w obliczu prawa równość, otwierając każdemu obszerne i niczem nie tamowane do rzetelnego postępu pole, rozbudzała na niem wszechstronną pożyteczną czynność, podnosiła nowe zasługi, wyswobadzała mnogie, odłogiem leżące siły, które porządkując prawem, a myślą powszechnego dobra jednocząc i uzacniając, doprowadzić może krainę tę pieczy Waszej C. K. Mości poruczoną do dawno niedoznawanej przez nią pomyślności.

Wielkie to wszakże i nieobliczonych błogich skutków dzieło, martwemby i bezowocnem tak długo pozostać musiało, lub by je anarchicznych instynktów i doktryn łatwo owładnąć mogła zaraza, jak długoby duch go nie ożywił rodzimy, pokąd go nie zapłodnią rodzime z korzenia, przeto pojęciom przystępne instytucje.

W Twoje, Najjaśniejszy Panie, ręce zwierzyła Opatrzność ten zasób błogosławieństw — podaj go nam z ufnością — dozwól opartym na ojcowskiej życzliwości Twojej, odżyć w umocowanej prawem tej narodowości naszej, która nie dopuść Najjaśniejszy Panie, ażeby na niepowetowaną szkodę tego kraju, a zatem i na całego Państwa szkodę, gwoli chwilowych po jedynczych interesów podrzędnych, nadwerężaną, lub zgoła nawet onych się pastwą stać miała.

Równie jak niepodzielnej, całokrajowej narodowości naszej, jako odwieczna jest jej istota, od wspaniałomyślności i sprawiedliwości Twojej Najjaśniejszy Panie oczekujemy; tak też ubezpieczonymi się czując w rzeczywistem jej posiadaniu, pragniemy całkowicie i niepodzielnie spoić się nowym, szczerym i coraz silniejszym węzłem z panującym nam Dostojnym Waszej C. K. Mości domem; tak pragniemy Jego interes uczynić naszym interesem krajowym, Jego losy podzielać — tak jednem słowem pragniemy w ścisłej z tą panującą nam dynastją jedności, upatrywać nietylko wszelkie żywotne w teraźniejszości zaopatrzenie, lecz zarazem do niej i przyszłość naszą odnosząc, przyczyniać się wytrwale i z poświęceniem do wspólnej potęgi, do wspólnych powodzeń i sławy.

Dnia 9 grudnia 1848 r.

(Dokończenie nastąpi.)

36 kr. m. k., więc strawa końska wynosiła w r. 1848 dziennie 10 kr. m. k., czyli 17½ ct. w. a.

Ostatni wykaz tegoroczny podaje tę należytość najmniejszą dla Galicyi na 84 ct. od mirjametra, czyli 1 zł. 26 ct. od stacji pocztowej, a że obecnie do strawy końskiej dodaje się 70 ct. celem wymiaru tej należytości (rittgeld), przeto strawa końska kosztuje obecnie najmniej 56 ct. dziennie.

Z porównań tych cen urzędownie skonstatowanych, przychodzę do wniosku, że cena strawy końskiej dziś jest trzy razy większą, aniżeli przed 50 laty.

Inne potrzeby życia zapewne więcej podrożały, ale gdyby przy ustanawianiu płac tylko wykazane podwyższenie ceny strawy końskiej wzięto za modlę, to adjutum praktykanta manipulacyjnego ongi 200 złr. m. k. powinnoby przenosić dziś 600 zł., a konceptowego ongi 300 zł. m. k. dochodzić do 1000 zł. w. a. Nie dość na tem.

Utrzymuje się tradycja, że w r. 1848 praktykanci przy cyrkułach utrzymywali konia. Rzecz łatwa do wytłomaczenia. Strawa końska 17½ ct., wynosiła miesięcznie 5 zł. 25 ct., otóż jeśli praktykant miesięcznie konno tylko 7 mil na komisjach zrobił, to już mógł utrzymać konia, albowiem wziął (licząc 2 konie ekstrapocztą, bo jeszcze ryczałtów nie znano), należytość jezdną po 46 ct. mk., czyli 80 ct. w. a., razem 5 zł. 60 ct., a dalsze należytości jak czesne, wozowe, etc. na usługę wystarczyły.

[illegible] to mu[illegible] zarabiać poczmistrze, trzymając 20—50 [illegible], jeżeli cał[y] miesięczny wydatek pokryw[ali] tygodniowym zarobkiem?

Te złote czasy minęły bezpowrotnie, kolej wyparła pocztę w przewozie osób, a ostatnia u nas poczta osobowa właśnie została zniesioną.

Rok więc jubileuszowy jest u nas rokiem zupełnego zaniku tego głównego ongi zadania poczty, przewozu osobowego.

O ruchu pocztowych przesyłek nie mogłem znaleść dat, ale już sama nader skromna liczba urzędników w[sk]azuje, że musiał być bardzo słaby.

Natomiast najświeższy wykaz statystyczny podaje liczbę przesyłek pocztowych w r. 1897 [na] przeszło 997 tys[ięcy] milonów sztuk, sądzę więc, że ten rok jubileuszowy będzie rokiem **miljarda sztuk** wszystkich przesyłek pocztowych w Austrji.

Wobec tak ogromnego ruchu, wobec trudności przez przyrodę i żywe części składowe maszyny stawianych, a nadto bezwzględności nieraz u stron interesowanych, należałoby się nietylko tym u góry, ale i tym u dołu uznanie za to, że ta maszyna prócz nieuchronnych małych usterek dobrze w kraju funkcjonuje; a jeśli odszczególnienie nie może trafić wszystkich [urzę]dówek pocztowych, to mam nadzieję, że odszczególnieni w swym zakresie działania nie zapomną o nieodszczególnionej młodszej braci.

Na zakończenie dodaję, że ten cesarski jubileusz łączy się z małym jubileuszem pocztowym, albowiem w r. 1873 doczekał się język polski pewnego równouprawnienia w zarządzie, a więc 25 lat temu, kiedy pierwszy okólnik wyszedł w języku polskim, kiedy urzędnik w dyrekcji poczt mógł bez obawy o szykanę ojczystym przemówić językiem, kiedy cesarz za wpływem śp. Agenora Gołuchowskiego nakazał wyłącznie krajowców do zarządu pocztowego powoływać.

J. Ładoś.

Owacje dla p. Gniewosza.

Zasłużoną owację urządzili mieszkańcy miasta Potoka złotego, którego właścicielem jest poseł Włodzimierz Gniewosz. Korzystając z przyjazdu jego na kilka dni w niedzielę 27 bm., powitali go banderją dziarskich włościan, ustrojonych w chorągiewki ułańskie, pod wodzą p. Lubienieckiego z Sokołowa, która konwojowała go z Sokołowa do Potoka, gdzie przy bardzo gustownej bramie tryumfalnej oczekiwała go rada gminna miasta Potoka, deputacja rady gminnej miasta Buczacza i niezliczona rzesza ludności miejskiej i z okolicznych wiosek.

Gdy wśrod wystrzałów moździerzowych powóz, wiozący p. Gniewosza, zatrzymał się przy bramie tryumfalnej, zaintonowała kapela miejscowa pieśń „Tysiąc walecznych", a panie obrzuciły dzielnego obrońcę czci narodowej kwiatami, poczem naczelnik gminy Potoka złotego zawiadomił przybyłego, iż rada gminna zamianowała go swym obywatelem honorowym.

Następnie notarjusz p. Antoni Schiller powitał go imieniem miejscowej ludności i podniósł wybitne jego usługi, jakie w swej wieloletniej służbie publicznej podniósł dla dobra kraju, powiatu i miasta.

Gdy skończył, wręczyły posłowi panie wieniec laurowy, jako nagrodę rycerskiego wystąpienia.

Czcigodny poseł był tą owacją wzruszony, [a] po przemowie burmistrza m. Buczacza, dziękował obecnym w szczerych słowach.

Po tej owacji odbyło się wielkie przyjęcie w pałacu pp. Gniewoszów.

KRONIKA.

Ka[lend]arjusz lwowski.

Piątek 2 grudnia.

Uroczysty obchód 50-letniego jubileuszu rządów monarchy.

O godz. 8½ rano nabożeństwo w katedrze św. Jura.

O godz. 9 rano nabożeństwo w katedrach łacińskiej i ormiańskiej.

O godz. 10 przedpoł. w kościele PP. Klarysek przy ul. Łyczakowskiej odprawi ks. biskup Weber pierwszą mszę pontyfikalną; ks. prałat Lenkiewicz wygłosi kazanie jubileuszowe.

O godz. 10 przedpoł. uroczyste audjencje u hr. [na]miestnika.

O godz. 11 przed[poł]. w pałacu namiestnikowskim rozdanie medali jubileuszowych urzędnikom państwowym.

O godz. 3 popoł. w sali ratuszowej rozdanie medali byłym członkom siły zbrojnej.

Wieczorem iluminacja miasta.

Teatr hr. Skarbka: uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 50 letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa I. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński powrócił z Krakowa do Lwowa.

Kalendarz. Piątek (2): Bibianny. Wschód słońca o godzinie 7 minut 37, zachód o godzinie 4 minut 1.

Odznaczenie. Wydział krajowy, w uznaniu zasług położonych w służbie krajowej, przyznał sekretarzowi Janowi Antoniewiczowi i Eugenjuszowi Pierożyńskiemu, tytuł i charakter radców wydziału krajowego.

Miasto nasze z powodu dzisiejszej uroczystości przybrało świąteczne szaty. Domy przyozdobione chorągwiami i festonami. Czynią się także przygotowania do iluminacji. Bank hipoteczny, kasa oszczędności, ratusz i inne budynki tak władz autonomicznych, jak i rządowych, płonąć będą dziś wieczorem morzem światła. W ostatnich dniach sprzedano bardzo wiele transparentów i biustów cesarza. Iluminacja w całem mieście wypadnie świetnie.

Z wydziału krajowego. Celem uczczenia pięćdziesiątej rocznicy wstąpienia na tron cesarza, przyznał wydział krajowy ze swego funduszu dyspozycyjnego uchwałą z dnia 29. listopada r. b. wszystkim urzędnikom, sługom i stale pracującym djetarjuszom przy wydziale krajowym, gratyfikację równającą się jednomiesięcznej płacy (bez wszelkich dodatków). Gratyfikację wypłacać będzie kasa krajowa w dniu 2. grudnia

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 28 listopada b. r. zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Karola Kosteleckiego nauczycielem 3-klasowej szkoły wydziałowej męskiej w Tarnowie; Aleksandrę Tuziekiewiczównę nauczycielką 5-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnowie; Amelję Zawadzką nauczycielką starszą 5 kl. szkoły pospolitej żeńskiej w Dobromilu; Andrzeja Jachymiaka nauczycielem młodszym 5 klasowej szkoły pospolitej męskiej w Andrychowie; Wojciecha Klocka nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły ludowej w Porębie radlnej; przekształcić od 1 września 1899 r. szkoły ludowe: 3-klasową w Lanckoronie (pow. Wadowice) na 4-klasową; jednoklasowe szkoły w Psarach (pow. Rohatyn), w Wróblowicach (pow. Drohobycz), w Kurowicach i Gajach Tarnopolskich (pow. Tarnopol), w Wiktorowie (pow. Stanisławów) i w Jaksmanicach (pow. Przemyśl) na dwuklasowe; ustanowić posadę nauczyciela religji rzymsko-katolickiej w 5-klasowej szkole ludowej w Przeworsku od 1 września 1899.

Ze sfer kolejowych. Minister kolei żelaznych zamianował w drodze konkursów na galicyjskiej sieci kolei państwowych: inżyniera Augusta Ogrodzińskiego, urzędnika sekcji konserwacji Lwów I., zastępcą naczelnika sekcji konserwacji Lwów II.; inżyniera Kazimierza Pająka, urzędnika dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, zastępcą naczelnika ogrzewalni w Stanisławowie i oficjała Juljusza Wojtowicza, naczelnika urzędu stacyjnego w Sokalu, naczelnikiem takiegoż urzędu w Zagórzu. Dalej zamianowani zostali: starszy inżynier Aleksander Karaś prowizoryczny kierownik, rzeczywistym kierownikiem urzędu ruchu w Tarnowie; inżynier Wacław Görz, urzędnik dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, kontrolorem ruchu tamże; a inżynier August Eustachiewicz, zastępca naczelnika sekcji konserwacji w Rzeszowie, naczelnikiem sekcji konserwacji w Skale.

Równocześnie przeniesieni zostali ze względów służbowych: inżynier-adjunkt Stanisław Wychowski, z kierownictwa budowy Lwów II., do okręgu krakowskiej dyrekcji kolei państwowych, oraz Adam Koppel, asystent dyrekcji w Stanisławowie, do okręgu dyrekcji ruchu w Pilźnie, w Czechach.

Koło polskie w Wiedniu nie odznacza się wielką pilnością. Dowiadujemy się, że na posiedzenia przychodzi zaledwie po 20 członków — reszta zaś tj. 36 bagatelizuje sobie obowiązki poselskie. Cóż robi sumienie obywatelskie?

Z towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Przebieg posiedzenia z dnia 29. b. m. był bardzo urozmaicony. Najpierw mówił proferor Dybowski o jedynym polskim zielniku, wydawanym od roku 1893 przez profesora Rehmana i Wołoszczaka, który nie wzbudził dotychczas zainteresowania takiego, na jakie zasługuje. — Obszerniejszy artykuł informacyjny pojawi się wkrótce w *Kosmosie.* Następnie mówił tenże prelegent o nowych roślinach jeziora Świtezi, znalezionych przez profesora Rehmana i dr. Wł. Dybowskiego, przyczem wywiązała się dyskusja o budowie brzegów Świtezi. Drugą część posiedzenia zajęło przedstawienie wyników badań profesora Nussbauma: 1. nad anatomją porównawczą języka niektórych ssawców (małp i niedźwiedzia); 2. nad embryologją skorupiaków równonogich; 3. nad obwodowym układem nerwowym u skorupiaków, które to badania modyfikują znacznie dotychczasowe poglądy na przewodzące elementy układu nerwowego.

Ubezpieczenia ludowe. Oryginalny, lecz bardzo sprytny sposób ubezpieczenia szerokich mas ludności, wynalazło pierwsze węgierskie Towarzystwo ubezpieczeń w Budapeszcie. Jest to ubezpieczenie za pomocą domowych kas oszczędności. Dyrekcja towarzystwa poleciła w mieszkaniu każdego ubezpieczonego umieścić żelazną puszkę ze sztucznym zameczkiem, do którego klucze znajdują się u inkasenta towarzystwa. Puszka jest własnością Towarzystwa ubezpieczeń Każdy ubezpieczony obowiązany jest, według brzmienia prospektu, codziennie wrzucić do puszki 5—6 centów, jeżeli chce uzyskać policę na 500 zł. Drobna ta kwota może być stosownie do woli i stosunków ubezpieczonego zwiększoną. Co miesiąc, w oznaczonym dniu, zgłasza się inkasent towarzystwa, otwiera puszkę w obecności ubezpieczonego i zabiera jej zawartość w tej wysokości, jaka przeznaczona jest na premię miesięczną. Zazwyczaj pozostaje jakaś drobna reszta, którą inkasent napowrót zamyka.

W razie gdyby przez pewien dłuższy, oznaczony przedtem czas, w puszce nic nie zaoszczędzono, inkasent ją zabiera. Ubezpieczenie takie przyjmuje towarzystwo do pewnego tylko wieku, w policy oznaczonego. Ubezpieczenie za pomocą puszek oszczędności ma na celu ułatwienie płacenia premji ludności ubogiej. Puszka przypomina ubezpieczonemu jego obowiązek i zachęca go do oszczędności.

Niebezpieczne poparzenie wapnem. Jan Adamow, pomocnik murarski, pracując około naprawy jakiejś przy ul. Batorego l. 26 przez nieostrożność oblał się, niosąc szaflik gaszącego się wapna, które mu silnie poparzyło twarz i ręce. Nieszczęśliwego po opatrzeniu odwiozła stacja ratunkowa do szpitala powszechnego.

Pożar. W niedzielę wieczorem wybuchł w Toniach (pow. krakowski) na obszarze dworskim pożar i zniszczył dwie stodoły, wyrządzając szkodę w wysokości 12 000 zł. Szkoda była ubezpieczoną.

Słoniowa djeta. Ogród zoologiczny frankfurcki o mało nie poniósł ciężkiej straty wskutek zachorowania słonia. Pacjent przestał naraz jeść, jęczał nieustannie i słabł coraz widoczniej, a z óczu płynęły mu ciągle łzy. Aby go uleczyć, zabrano się do niego według systemu praktykowanego ludu. Na osłabienie dawano mu koniak i wódkę żytnią, co godzinę ćwierć litra, a słoń pił chciwie. Potem dostawał tylko pokarm płynny, a mianowicie trzy razy dziennie kleik owsiany, po 40 litrów za każdym razem. Kuracja pomogła, słoń jest zdrów, ale musi jeszcze pozostawać na djecie. Dostaje dziennie tylko... 30 bułek i pół centnara siana. To się nazywa... djeta.

Fałszywa kryda. Odnośnie do notatki kronikarskiej o fałszywem bankructwie przemyskiem, donoszą nam osoby wiarygodne, że fryzjer Kerc Goldman w pośredniczeniu zastawiania sreber odegrał rolę tylko przypadkową i zupełnie wychodzi z afery na czysto.

Sprawiedliwość rosyjska. Pierwszy departament izby sądowej warszawskiej osądził sprawę kapitana Aleksandra Prochorowa, b. policmajstra miasta Płocka, a obecnie naczelnika ziemskiego, oskarżonego o znęcanie się nad żołnierzem Aleksiejewem. Na owego Aleksiejewa, zarządzającego bufetem klubu oficerskiego, padło podejrzenie skradzenia sreber stołowych wartości ośmset rubli. Badany przez policmajstra żołnierz, zapierał się, wówczas to kapitan Prochorow począł Aleksiejewa bić kańczugiem po twarzy, plecach i ciele. Żołnierz otrzymawszy przeszło sto razów, zemdlał, a następnie przez siedm dni przeleżał w szpitalu. Oskarżony przyznał się do faktu pobicia. Izba sądowa skazała kapitana Prochorowa na areszt na odwachu na czas trzech tygodni.

Niedźwiednik jej królewskiej mości. Podczas wyjazdu królowej Wiktorji angielskiej z Balmoralu, w chwili, gdy powóz mijał kratę pałacową, mały wnuczek królowej, książątko battenberskie, zaczął radośnie klaskać w dłonie wołając: „Niedźwiedź, niedźwiedź!" W samej rzeczy ubogi niedźwiednik stał przy kracie, trzymając na łańcuchu niedźwiadka. Na prośbę dziecka, królowa kazała zatrzymać powóz i zaimprowizować przedstawienie. Niedźwiedź wykonał wszystkie swoje sztuki, poczem królowa kazała służącemu wręczyć niedźwiednikowi sztukę złota. Ten jednakże monety nie przyjął, zbliżywszy się do powozu, wręczył królowej podanie, w którem błagał, aby w nagrodę udzieliła mu tytułu „Niedźwiednika jej królewskiej mości"; tytuł taki starczy mu za fortunę, gdyż zapewni niedźwiedziowi wstęp na wszystkie sceny teatrów *variétés* całego świata za dobrem wynagrodzeniem. Królowa widocznie wzięła do serca prośbę nieboraka, nazajutrz bowiem oficer służbowy wręczył niedźwiednikowi dokument, zaopatrzony wielką pieczęcią, w którym lord kanclerz mianuje właściciela niedźwiedzia „Dożywotnim niedźwiednikiem jej królewskiej mości". Lista dworu angielskiego zawiera wielu honorowych, niekiedy bardzo ekscentrycznie zwanych dygnitarzy, „niedźwiednika" jednak dotychcza nie było i — chyba nie będzie.

Człowiek w skrzyni. Z Ludenburgu donoszą 1 bm.: Wczoraj zdarzył się tu następujący zabawny wypadek: Na dworcu znalazła się skrzynia zaadresowana do Petersburga, a na niej napis: „Nie trącać, ostrożnie". Służący, nie widząc napisu tego, przewrócił skrzynię kilkakrotnie, w tem usłyszano nagle z jej wnętrza przytłumiony głos i wołanie pomocy. Natychmiast skrzynię otwarto i znaleziono w niej mężczyznę, który oświadczył, że nazywa się Franciszek Teiter i że w ten sposób chciał odbyć podróż do Petersburga. Teiter miał w skrzyni prowianty: kilka flaszek wina, oraz dwie chorągwie, jedną z napisem „Niech żyje cesarz Francisek Józef", drugą z wiwatem na cześć cara Mikołaja. Teiter opowiadał, że już kilkakrotnie w ten sposób podróżował, tym razem jednak, skutkiem przewracania skrzyni, zrobiło mu się tak słabo, że musiał się zdradzić.

Odznaczenie. W uznaniu znakomitych zasług około kościoła unickiego, papież pasował mitrata gr. kat. kapituły w Przemyślu, ks. Karola Wołoszyńskiego, na rycerza Grobu Zbawiciela w Jerozolimie.

Prośba. Przed rokiem ogłosiła krajowa dyrekcja skarbu, że właściciele domów powinni przedkładać dokładny wykaz czynszu, opłacanego przez lokatorów, nie potrącając nic na t. zw. świadczenia, jak np. oświetlanie schodów, dostarczanie dywanów na schody itd., a równocześnie zapewniła, że władze będą uwzględniały te świadczenia i będą potrącały odpowiednie kwoty z czynszu. Do żądania tego zastosowali się właściciele domów, tymczasem teraz administracja podatkowa nie uwzględniła wcale owych świadczeń. Z tego powodu właściciele domów za naszem pośrednictwem udają się do p. wiceprezydenta dyrekcji skarbu z prośbą, aby polecił potrącać odpowiednie kwoty z komornego, ufni, iż on uwzględni ich słuszne pretensje.

Poseł Włodzimierz Gniewosz przejechał wczoraj przez Lwów do Wiednia, aby wziąć tam udział w uroczystościach jubileuszowych.

Żydowska kolonja rolnicza. Z Kołomyi donoszą, że reprezentanci londyńskiej *Jewish Association* nabyli w Słobódce leśnej wielką przestrzeń wykarczowanego lasu, i na tych gruntach założą pierwszą żydowską kolonię rolniczą w Galicji.

Lwowska stacja ratunkowa interwenjowała wczoraj przy dwu ważniejszych wypadkach: przy epilepsji Marji Kumanickiej wieczorem koło godziny 5. w Rynku pod l. 10, ponadto przyszła z pomocą Dorocie Czermastykowej, dozorczyni domu, która koło godziny 6. wieczorem potknąwszy się na schodach, upadając nadwerężyła sobie niebezpiecznie prawe oko.

Faryzeuszostwo. *Kurjer lwowski*, udrapowawszy się całkiem niespodziewanie w togę moralizatora, rzucił się na nas za wydrukowanie noweli Catulle Mendesa, która ma być rzekomo nieobyczajną. Zobaczmy więc, jak wygląda obyczajność *Kurjera lwowskiego*. Drukuje on powieść, w której czytamy takie śliczne rzeczy:

„Spotkał Szałkowską.

Przystąpiła do niego, pomimo, że ją bez ukłonu wymijał.

— Muszę z panem pomówić, mam ważny interes — powiedziała poważnie.

— A ja nie mam do pani żadnego interesu — odpowiedział niechętnie i chciał iść, ale wsunęła mu rękę pod ramię i nie puściła.

— Niech pan nie robi skandalu na ulicy, bo pełno ludzi — patrzą.

Nie odezwał się i pozwolił się zaprowadzić do jej mieszkania.

W paltocie, z kapeluszem na głowie stanął na środku pokoju i rzekł:

— Słucham! Proszę mówić prędko, bo czasu nie mam.

Odpowiedziała zamknięciem drzwi na klucz, wesołym śmiechem i rzuceniem mu się na szyję.

Całując go, robiła wymówki, skarżyła się zamatowanym miłością głosem, że wtedy czekała na niego napróżno, że tak bardzo, tak bardzo cierpiała...

Odpowiadał jej pogardliwie z początku, pocałunków nie oddawał, a nawet twarz lekko odsuwał i chciał koniecznie iść.

Przyniosła jakiś mocny likier i zmusiła do picia z jednego kieliszka, a potem zniknęła na chwilę i przyszła przebrana w wspaniały szlafroczek *empire*, w którym wyglądała porywająco.

* * *

O zmroku dopiero wyszedł..."

To się nazywa budująco moralne.

* **Oddział Tow. pedagogicznego** w Żółkwi urządza w sobotę dnia 3 grudnia o godzinie pół do 8 wieczorem w sali „Sokoła" na cześć Adama Mickiewicza wieczorek uroczysty. Żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Adama Mickiewicza odbędzie się tego samego dnia o godzinie pół do 9 rano w kościele farnym w Żółkwi.

* **Wenta przedświąteczna.** Pod protektoratem p. Kazimierzowej hr. Badeniowej odbędzie się doroczna wenta przedświąteczna około 20 grudnia w sali „Sokoła".

* **Uczczenie pamięci bohaterów z r. 1830/1.** W niedzielę dnia 4 grudnia urządza komitet obywatelski wspólnie z młodzieżą uroczyste zebranie pamiątkowe na grobach weteranów wojsk polskich z roku 1830/1 na cmentarzu Łyczakowskim spoczywających na wspólnym cmentarzysku. O godzinie 3 popołudniu zbierze się publiczność koło bramy cmentarza Łyczakowskiego, zkąd gremjalnie uda się na mogiły bohaterów. Po złożeniu wieńca na pomniku, odśpiewane będą pieśni patrjotyczno-religijne. Komitet uprasza wszystkie stowarzyszenia polskie, by wysłały jak najliczniejszą reprezentację.

* **Biura reprezentacji** Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i biura filji Tow. wzajemnego kredytu w Krakowie będą zamknięte dnia 2 grudnia z powodu jubileuszu cesarskiego do godz. 12 w południe.

* **„Rodzina"** przypomina interesowanym członkom swoim, że termin do wnoszenia podań o stypendja z fundacji im. Marji z hr. Golejewskich-Czarkowskiej dla uczniów i czeladników rękodzielnictwa i przemysłu upływa z dniem 5 grudnia b. r. Do rozdania jest czternaście stypendiów w wysokości od 300 do 500 zł.

Podania wnosić należy wprost do wydziału krajowego.

* **(Jubileuszowe medale pamiątkowe).** Pozłacaną miniaturę tego medalu, który się tak doskonale prezentuje i szczególniej nadaje się do noszenia przy wszystkich okazjach uroczystych, sporządził w swoich pracowniach znany zakład dla pozłacań i posrebrzań: „G. A. Schneid'sche Offinerie w Wiedniu VI. Gumpendorferstrasse 85". Firma ta była zaszczycona przez c. i k. ministerstwo wojny dostawą wielkiej części oryginalnego medalu. Wspomnianą miniaturę otrzymać można od dziś w wielu handlach wyrobów złotych i srebrnych.

Zmarli:

Sabina Figarska, artystka teatrów rządowych w Warszawie, urodzona w roku 1831, zmarła w Krakowie.

Uroczystości jubileuszowe.

Rekoncyljacja kościoła Klarysek.

Wczoraj o godzinie 8½ rano odbył się uroczysty obrzęd rekoncyljacji kościoła Klarysek, a to dlatego, aby w dniu 2 grudnia sama uroczystość zbyt długo się nie przeciągła, zwłaszcza wobec spodziewanego przepełnienia tłumów. Samej ceremonji rekoncyljacji, która trwała przez półtorej godziny, dokonał ks. biskup Weber w asystencji ks. dra Ślósarza i ks. Sapiehy. Składały się na nią przepisane modlitwy — samo pokropienie wodą święconą i psalmy błagalne, poczem poświęcono po kolei przybory i aparaty kościelne.

Gdy tego dokonano, odprawił ks. dr. Ślósarz cichą mszę świętą.

Całemu obrzędowi liturgicznemu przypatrywała się obecna publiczność z całem skupieniem. Tak tedy w nowej tej świątyni odprawionem zostanie dziś pierwsze solenne nabożeństwo.

Poświęcenie „Pawilonu dla nieuleczalnych".

O godzinie 11 przed południem rozpoczął się akt poświęcenia „Pawilonu dla nieuleczalnych", zbudowanego przez gminę m. Lwowa dla uczczenia 50-letniego jubileuszu cesarza, a to kosztem przeszło 50.000 zł. Na uroczystość tę przybyła cała rada miejska z prezydentem drem Małachowskim i wiceprezydentami pp. Michalskim i Schayerem na czele. Akt poświęcenia odbył się w jednej z większych sal na dole, którą przybrano pięknie w zieleń i kwiaty. Dokonał go ks. prałat Lenkiewicz w asystencji ks. Świsterskiego, proboszcza kościoła św. Anny i kapelana ks. Skałuby, przed specjalnie na ten cel przybranym ołtarzykiem z obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Po skończonej ceremonji liturgicznej wstąpił na ustawione w sali podjum prezydent miasta dr. Małachowski i w te mniej więcej odezwał się słowa:

„Z dniem jutrzejszym upłynie 50 lat od czasu, kiedy cesarz Franciszek Józef I zasiadł na tronie Austrji, aby panował mądrze, sprawiedliwie i wedle konstytucyjnych zasad, ogłoszonych w sławnym manifeście.

W takiej chwili, nam, reprezentacji stolicy największej prowincji Austrji, nie wolno zamilczeć z wyrazem hołdu, bo my pamiętamy, co wtedy wyrzekł do cesarza Franciszek Smolka: „Tylko na wolnych ludach oparty tron istnieć będzie silnie i trwale...", które to słowa zakończył okrzykiem: „Niech żyje wolne konstytucyjne państwo!..."

Te też rzeczywiście od tego czasu każdy rok nowy przynosił Galicji ze strony cesarza coraz to nowe nabytki i zdobycze, w ślad za czem kraj się podnosił, ekonomiczny dobrobyt wzrastał — daną nam była możność rozwoju ojczystego języka i wszystkich wogóle zasad, opartych na tradycji narodowej.

Wobec takiego stanu rzeczy wypadnie chyba wykrzyknąć za wieszczem naszym narodowym: „Witaj jutrzenko swobody — zbawienia za tobą słońce".

Katastrofa dnia 10. września r. b. nie pozwoliła nam tej uroczystości na szerszą zakreślić skalę, więc ograniczamy się na utworzeniu instytucyj humanitarnych. Akt poświęcenia jednej z nich odbył się przed chwilą, szkoła kadotów takiemi wzniesiona ofiarami oddaną będzie w najbliższym roku do użytku publicznego. — W końcu składam podziękowanie tym wszystkim, którzy osobistym współudziałem, trudami i pracą w wzniesieniu tego gmachu uczestniczyli".

Mowę zakończył prezydent trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, który obecni powtórzyli.

Na tem zakończono akt poświęcenia.

A teraz słów parę o samym pawilonie.

Wznosi się on po stronie prawiej ulicy Bilińskich, a zbudowany jest z cegły czerwonej i żółtej, obejmuje dwa jednopiętrowe zupełnie jednakowe naprzeciw siebie stojące budynki i parterowy dom w środku.

Z oddali przedstawia się okazale: Przedsiębiorca budowy, którą prowadził p. Józef Dziubaniuk, jest p. Zygmunt Sułkowski.

Instytucja ta humanitarna pomieści w 20 swych ubikacjach około 60 chorych, których translokacja z ulicy Zamkowej nastąpi w najbliższym czasie. Kierownikiem całego zakładu będzie dr. Gostyński względnie departament VI dla spraw dobroczynnych; posada lekarza zakładowego obsadzoną będzie jednym z lekarzy miejskich. Cały zakład otacza plac wolny wielkości 3 morgów, na których w przyszłości urządzonym będzie ogród.

Całe urządzenie wewnętrzne odpowiada ostatnim wymogom hygjeny i nauki; podłoga zaś we wszystkich ubikacjach sporządzoną jest z mieszaniny trocin i cementu podobnie jak w kościele Klarysek.

Zewnątrz na frontonie gmachu widnieje następujący napis:

„Miejski Zakład dla nieuleczalnych imienia cesarza Franciszka Józefa I, wybudowany i ufundowany w roku 1898 kosztem gminy miasta Lwowa z okazji uczczenia cesarskiego jubileuszu".

Tak wygląda mniej więcej gmach wzniesiony ofiarnością miasta pod szlachetną egidą: „dla ulżenia cierpiącej ludzkości".

* * *

Prezydent miasta zaprasza delegatów rady miejskiej, ażeby wzięli udział w deputacji, która jutro wręczy namiestnikowi adres hołdowniczy miasta dla cesarza z powodu jubileuszu. Pp. delegaci mają zgromadzić się o godzinie 12. w południe w sali ratuszowej. Strój galowy.

* * *

Prezydjum magistratu zawiadomiło okólnikiem wszystkich urzędników, iż w dniu dzisiejszym przez dzień cały są wolni od pracy biurowej z okazji jubileuszu cesarskiego.

* * *

Dla uczczenia jubileuszu cesarza, odbył się wczoraj we czwartek o godz. 9 wieczorem wielki capstrzyk, w piątek zaś rano o godz. 7 pobudka z udziałem wszystkich orkiestr wojskowych. Orkiestry, po odegraniu w pobliżu głównej strażnicy wojskowej hymnu ludowego, rozejdą się na wszystkie strony miasta.

Z izby sądowej.

Lwów 30 listopada.

Już drugą z rzędu sprawę, która przyszła przed forum obecnej kadencji sędziów przysięgłych odroczono dla braku nieobecnych świadków do dowodu potrzebnych. Pierwsza, to sprzeniewierzenie funduszów gminnych Dobrosina przez tamecznego wójta Mikołaja Brucha; druga o malwersacje propinacyjne, dokonane przez Markusa L. Sternschussa.

Jutro przypada rozprawa o zgwałcenie, popełnione przez Mazurkiewicza, będzie więc najprawdopodobniej jej przebieg tajny.

Lwów 1. grudnia.

Przebieg wczorajszej rannej rozprawy Mazurkiewicza, oskarżonego o zbrodnię zgwałcenia, był tajny. Po skończonem przesłuchaniu dowodowem oskarżonego uwolniono dla braku istotnie zachodzących cech zbrodni.

Kraków 30 listopada.

W procesie o losy tureckie odbywało się dalsze przesłuchiwanie świadka Diamanta. Obrońca obwinionego Taffeta Judy sprzeciwił się zaprzysiężeniu tego świadka, jako podejrzanego. Adwokat Gleitzmann i prokurator Piotrowski twierdzili, że Diamant już o nic w sprawie losów tureckich nie jest podejrzany. Trybunał postanowił wstrzymać się z zaprzysiężeniem Diamanta, który zeznał, że Taffet pod jego adresem losy z Paryża odbierał.

Gospodarstwo przemysł i handel

— **Wiedeń** 1 grudnia. (*Giełda zbożowa.*) Na targu efektywnym stagnacja trwa dalej. Rezerwa konsumentów wzmaga się, jakkolwiek ceny łatwe były do obniżenia się. Pszenicy sprzedano nieznaczną ilość o 15 ct. niżej. Ceny żyta, jęczmienia i owsa notowano tylko nominalnie. Na spekulacji terminowej płacono: pszenica na wiosnę 9·58 zł., żyto na wiosnę 8·60 zł., kukurydza na maj-czerwiec 5·17 zł.

— **Wiedeń** 1 grudnia. (*Spirytus.*) Spirytus kontyngentowany z natychmiastową dostawą od zł. 17·60 do 17·70. Cena ta tylko nominalna, gdyż producenci po tej cenie sprzedawać nie chcieli.

— **Wiedeń** 1 grudnia. Towarzystwo austro-węgierskich kolei państwowych (*Staatseisenbahngesellschaft*) zniosło dziś ograniczenie terminu wyładowania do 6 godzin i powróciło do terminu normalnego. Jak wiadomo koło polskie rozpoczęło w tym kierunku akcję co do wszystkich kolei.

— **Losowanie.** Wiedeń 1 grudnia. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów z r. 1864 główna wygrana padła na s. 3694 nr. 63; 20.000 zł. wygrała s. 1890 nr. 13; 10.000 zł. s. 3694 nr. 16; po 5000 zł. wygrały: s. 473 nr. 500 i s. 1890 nr. 4; po 2000 zł. s. 874 nr. 83, s. 3311 nr. 83; po 1000 zł. s. 320 nr. 80, s. 892 nr. 75 i s. 3579 nr. 93.

— „Północno-niemiecki-galicyjski-południowo-zachodnio-rosyjski ruch handlowy": Z dniem 1 stycznia 1899 wchodzi w życie dodatek I do taryfy (część II, zeszyt 1) z 1 września 1896.

— Z dniem 1 grudnia b. r. otwiera się część szlaku Borszczów - Iwanie puste kolei lokalnej Teresin - Iwanie puste ze stacjami Wołkowce, Turylcze, Germakówka i Iwanie puste. Wszystkie wyż wymienione stacje urządzone są dla ruchu ogólnego.

— **Dyrekcja kolei państwowych** donosi: „Wschodnio-północno-zachodni austrjacki związek kolejowy": Z dniem 1 stycznia 1899 wchodzi w życie nowa taryfa, część II, zeszyt 6 (bezpośrednie ceny przewozowe dla poszczególnych artykułów.

Rada państwa.

[illegible] Klub czeski delegował do przemawiania w radzie państwa na posiedzeniu dnia 6 b. m. nad przedłożeniem o regulacji Dunaju w Austrji dolnej pp. Kaftana i Kulpa, a nad przedłożeniem o regulacji płac służby państwowej pp. Brzeznowskiego i Kurza.

Do komisji dla nagany wybrany w I oddziale p. Złotnik, w drugim dr. Dyk, trzeci nie mógł dokonać wyboru, gdyż przybyło tylko 4 posłów, w piątym wybrany p. Schücker, ale przeciw wyborowi jego wniesiono pro-

test. W oddziale tym jawiło się tylko 19 członków, a mianowicie 12 z lewicy, a 9 z prawicy. Przewodniczący br. Prażak oświadczył, iż oddział dla braku kompletu nie może dokonać wyboru, lewica atoli obstawała przy tem, że wyboru dokonać można. Br. Prażak ulegając życzeniom prawicy pozwolił wybór przeprowadzić, ale oświadczył, iż zapyta pełną izbę, czy wybór był prawdziwy, czy nie. Przy wyborze p. Schücker otrzymał 12 głosów. Posłowie Berdlik, Karlik, Roskoszny, Pogacznik i Czecz, wnieśli przeciw wyborowi temu pisemny protest, który br. Prażak przedłożył prezydentowi izby drowi Fuchsowi. W oddziale szóstym wybrany br. Hormuzaki. Siódmy nie mógł dokonać wyboru, gdyż Niemcy nie przyszli. Jest to dowód, jak Niemcom zależy na załatwieniu sprawy między Pferschem a Heroldem, a mimo tego podnieśli krzyk, że następne posiedzenie izby naznaczono dopiero na 6 bm. W oddziale ósmym wybrany hr. Haugwitz, w dziewiątym prof. Blażek. Prezydent jak wiadomo, wezwał oddział trzeci i siódmy na onegdaj, aby dokonał wyboru członków komisji dla nagany, ale i onegdaj nie było kompletu. Komisja przeto przed niedzielą się nie zbierze.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Z komisyj.

Wiedeń 1 grudnia. Zwołane na wczorajszy wieczór dwa oddziały izby, celem wyboru członków do komisji dla wyrażenia nagany i tym razem nie pojawiły się w komplecie, wskutek czego wyboru nie dokonano.

Komisja ugodowa odbyła wczoraj pod przewodnictwem dra Bilińskiego posiedzenie, na które przybyli także ministrowie dr. Kaizl i br. Dipauli. Prowadzono dyskusję nad artykułem VII traktatu cłowo-handlowego.

Dr. Schwegel protestował przeciw insynuacji, jakoby w komisji dążył do przewlekania rozpraw. Tak nie jest, chodzi mu jedynie o sumienne, szczegółowe i rzeczowe omówienie przedłożeń ugodowych.

Dyskusja przybrała tak szerokie rozmiary, iż uchwały wcale nie powzięto. Następne posiedzenie dziś.

Z izby panów.

Wiedeń 1 grudnia. Izba panów na wczorajszem posiedzeniu przyjęła bez zmiany traktat handlowy z Japonją. Następnie odbyło się posiedzenie tajne, na którem omawiano sprawę wydania ks. Adama Sapiehy sądowi lwowskiemu, z powodu wniesionej przeciw niemu skargi przez ks. Stojałowskiego. Komisja prawnicza izby panów, do której, jak wiadomo, sprawę tę odesłano, uchwaliła znaczną większością, przedstawić izbie wniosek o nie wydanie ks. Sapiehy sądowi. Przeciw wnioskowi temu komisji dr. Unger zgłosił votum mniejszości. Referent większości komisji br. Sochor, były dyrektor jeneralny kolei Karola Ludwika, przedłożył izbie wniosek większości komisji. Przeciwko wnioskowi przemawiał książę Karol Auersperg. Po półtoragodzinnej dyskusji izba uchwaliła nie wydawać ks. Sapiehy. Za wnioskiem tym głosowała prawica i centrum.

Wiedeń 1 grudnia. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu izby panów przemawiał między innymi przeciw wydaniu ks. Sapiehy sądowi lwowskiemu dr. Rieger. Dowodził on, że wydanie nie ma wcale podstawy, skoro redaktor *Dziennika Polskiego* sam oświadczył, iż jest autorem inkryminowanego artykułu, a ks. Stojałowski pisze w skardze, iż tylko przypuszcza, że autorem tego artykułu jest ks. Sapieha. Lewica — rzekł dr. Rieger — dlatego obstaje za wydaniem księcia, żeby zrobić przykrość szlachcie polskiej za to, że idzie ręka w rękę z Czechami.

Budżet na rok 1899.

Wiedeń 1 grudnia. Rząd ma zamiar przedłożyć parlamentowi projekt budżetu na r. 1899. Na razie pozostawiony będzie posłom kilkudniowy czas do rozejrzenia się w preliminarzu, poczem dopiero postawi rząd kwestję prowizorjum budżetowego na pierwszą połowę 1899 r. Ustawę o prowizorjum ugodowem przedłoży rząd dopiero około 15 grudnia.

Wiedeń 1 grudnia. Pisma opozycyjne narobiły wiele hałasu z powodu postępku prezydjum izby w sprawie komisji dla udzielenia nagany. Wobec tego komentują postępek ten półurzędownie, jak następuje: „Jeżeli regulamin ustanawia termin 24-godzinny dla komisji nagany, to znaczyło, że komisja ta w tym czasie wypracować ma sprawozdanie, by módz je przedłożyć bezwłocznie izbie — naturalnie jeżeli izba posiedzenie odbędzie. Tłumaczenie takie, jakiego domaga się opozycja, mianowicie, że jest to przepis dla izby, aby w 24 godzin potem odbyła posiedzenie, jest niedorzecznem i właściwie służyłoby tylko za środek do obstrukcji; posłowie codziennie domagaliby się wyboru takiej komisji, a byłby to środek łatwiejszy, niż wszelkie inne środki obstrukcyjne; każdy z posłów miałby w ten sposób możność decydowania o porządku dziennym następnego posiedzenia, któreby musiało się odbyć nazajutrz.

Komisja kolejowa przyjęła art. 1 ustawy o kolejach lokalnych w r. 1898. W toku rozprawy podniósł minister kolei Wittek, że linia Przeworsk-Rozwadów będzie miała istotnie wielkie znaczenie dla tych części kraju, które przetnie.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Jubileusz cesarski.

Wiedeń 1 grudnia. Cesarz dziś rano odjeżdża do Wallsee, do swej córki arcyksiężnej Marji Walerji i tam spędzi dzień jubileuszu.

Wiedeń 1 grudnia. Cesarz przyjął wczoraj z rąk ambasadora niemieckiego hr. Eulenburga dar jubileuszowy, przysłany przez cesarza Wilhelma.

Zagrzeb 1 grudnia. Dziś wieczorem, z powodu jutrzejszego jubileuszu cesarza, odbędzie się tu korowód z pochodniami, do którego zgłosiło się około 6000 uczestników.

Budapeszt 1 grudnia. Minister oświaty zarządził, żeby wszystkie państwowe szkoły średnie zostały przez dzień jutrzejszy, z powodu jubileuszu cesarza, zamknięte.

Drezno 1 grudnia. Z okazji jubileuszu cesarza Franciszka Józefa odbędzie się jutro w kościele dworskim uroczyste nabożeństwo, na którem będzie cała rodzina królewska.

Wiedeń 1 grudnia. Książę Portland, który miał przybyć do Wiednia dla reprezentowania królowej Wiktorji na nabożeństwie jubileuszowem, na życzenie cesarza zaniechał podróży.

Wiedeń 1 grudnia. W dzisiejszym korowodzie z pochodniami, który odbędzie się z okazji jubileuszu cesarza, biorą udział weterani i straż pożarna. Zgłosiło się przeszło 5000 osób. Korowód wyruszy o godzinie 8 z ratusza, przejdzie przez całą Ringstrasse i powróci do ratusza.

Wiedeń 1 grudnia. Jutrzejsza iluminacja zapowiada się świetnie. Prawie wszystkie domy są dekorowane.

Wiedeń 1 grudnia. Tutejsze stowarzyszenie pierwszej w Austrji kasy oszczędności zawotowało dziś z powodu jubileuszu oprócz uchwalonych poprzednio 250.000 zł. na budowę domów przytułku, ponownie 250.000 zł. na cele humanitarne. Członkowie stowarzyszenia otrzymali medale, wybite w złocie, z portretem cesarza.

Wiedeń 1 grudnia. Dziś wieczór odbędzie się uroczysta manifestacja, w której weźmie udział 5800 weteranów wojskowych i straż pożarna.

Według rozporządzenia rady m. Wiednia jubileusz cesarski obchodzony będzie uroczyście we wszystkich humanitarnych zakładach, w niektórych domach ubogich w dniu jubileuszu oprócz lepszego wikcie, rozdawać będą podarki pieniężne.

Wiedeń 1 grudnia. Bawiący tu członkowie prawicy izby poselskiej dają tu jutro bankiet, na który zaprosili wszystkich ministrów.

Budapeszt 1 grudnia. Izba magnatów bez dyskusji uchwaliła uwiecznić w protokole uczucia wdzięczności jej dla monarchy, z powodu złotego jubileuszu jego rządów i wziąć udział w uroczystem nabożeństwie na intencję monarchy.

Sprawa kreteńska.

Petersburg 1 grudnia. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* omawia historyczny przebieg sprawy kreteńskiej, od chwili wybuchu na Krecie pierwszych rozruchów, aż do oddalenia się z wyspy wojsk tureckich. Celem przeprowadzenia zadania, które postawiły sobie mocarstwa, koniecznem było utworzenie stałej centralnej administracji na wyspie, a że mocarstwa nie mogły się zgodzić na osobę jeneralnego gubernatora, uchwalono na razie uprosić króla greckiego, aby pozwolił księciu Jerzemu przyjąć obowiązek najwyższego komisarza na Krecie.

Warunki ustanowione dla komisarza według *Praw. Wiestnika* opiewają: Czas administracji oznacza się na razie na trzy lata; książę Jerzy uznaje władzę zwierzchniczą sułtana nad Kretą; pierwszem staraniem komisarza ma być zwołanie zgromadzenia narodowego i utworzenie autonomicznej administracji, poręczającej bezpieczeństwo osób i mienia, oraz wolność religijną wszystkich mieszkańców wyspy; następnie ma ks. Jerzy utworzyć milicję lokalną dla zabezpieczenia spokoju na wyspie.

Król grecki zezwolenia swego udzielił, poczem ks. Jerzy przyjął powołanie go przez mocarstwa na gubernatora Krety.

Praw. Wiestnik sądzi, że ludność Krety przyjmie nowego gubernatora z wielką radością, gdyż teraz dopiero po wielu latach ucisku spodziewać się będzie mogła porządku i autonomicznych rządów.

Rząd rosyjski żywi silne przekonanie, że to, co się stało na Krecie, przyczyni się do utrwalenia na długi czas pokoju na Wschodzie.

W końcu wyraża *Praw. Wiestnik* sympatję dla Turcji i spodziewa się, że ona ze zmiany tej będzie zadowolona.

Stambuł 1 grudnia. Sultan dotychczas nie potwierdził jeszcze ks. Jerzego greckiego jako gubernatora Krety, pomiędzy bowiem reprezentantami czterech mocarstw, nie ma jeszcze zgody co do jednego punktu.

Rugi pruskie.

Berlin 1 grudnia. Także *Kreuzztg.* i *Vossische Zeitung* zajmują się odpowiedzią hr. Thuna na interpelację koła polskiego w sprawie wydalań z Prus.

Vossische Zeitung sądzi, że hr. Thun zapewne nie umówił się co do kwestji odpowiedzi z hr. Gołuchowskim.

Kreuzztg. pisze, iż w Austrji znajduje się wielu poddanych niemieckich na stanowiskach bardzo wpływowych, wskutek czego wydalenie ich z Austrji nie łatwo dałoby się przeprowadzić.

Grac 1 grudnia. Organ niemieckich narodowców *Grazer Tagblatt* uderza gwałtownie na hr. Thuna za odpowiedź jego na interpelację koła polskiego w sprawie wydalań pruskich.

Grazer Tagblatt twierdzi, iż ta odpowiedź oznacza zupełnie nowy kurs polityczny w Austrji. Widocznie coś ważnego stało się poza kulisami, co zmieniło konstelację polityczną. Być może, że stało się to wskutek porozumienia się Austrji z Anglją, a może wskutek austrjackiej konkiety na dworze petersburskim.

Dalej pisze to pismo, iż odpowiedź hr. Thuna może zachwiać sojuszem austro-niemieckim i kończy słowy: Naprzód więc czeski hrabio Thun! naprzód polski hrabio Gołuchowski!

Wiedeń 2 grudnia. Wobec tego, że *Neue fr. Presse* i *Ostdeutsche Rundschau* wywodziły, iż odpowiedź hr. Thuna w kwestji wydalań z Prus przyczyni się do rozbicia sojuszu austro-niemieckiego, pisze urzędowa *Wiener Abendpost*, co następuje: W Berlinie z pewnością nie będą interpretować mowy prezesa ministrów hr. Thuna w odpowiedzi na interpelację z powodu wydalania z Prus obywateli austrjackich w duchu nieprzyjaznym przymierzu. Tak samo jak w Wiedniu w fakcie wydalań nie widzą nic takiego, coby było skierowane przeciw przymierzu samemu lub choćby nawet przeciw przyjaznym uczuciom ze strony władz pruskich, tak samo też wywodom prezesa ministrów nie można podsuwać żadnej interpretacji w duchu nieprzyjaznym dla przymierza. Stosunek przymierza stoi nietylko ponad wszystkiemi tego rodzaju administracyjnemi epizodami, lecz także ponad interesami partyjnymi frakcyj parlamentarnych, oraz ponad ścierającemi się ze sobą grupami narodowemi. Przymierze będące rękojmią pokoju europejskiego, a nie mniej gwaraneją bezpieczeństwa zarówno dla Niemiec jak i Austro-Węgier, nie powinno być łączone z kwestjami wewnętrznej administracji. Ani tu w Austrji, ani też w Niemczech nie ma ono zgoła nic wspólnego z temi wydaleniami.

Berlin 2 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że część prasy niemieckiej wyraża zdziwienie z powodu odpowiedzi hr. Thuna na interpelację koła polskiego i klubu czeskiego, zwłaszcza z powodu silnych końcowych ustępów mowy.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 1 grudnia. *Figaro* donosi, że trybunał kasacyjny zarządził świeżo przeprowadzenie ważnych rewizyj domowych.

Petit Journal potwierdza, że trybunał kasacyjny zażądał wydania tajnych fascykułów z archiwum jeneralnego sztabu.

Gaulois notuje pogłoskę, że hr. Münster urzędownie jako ambasador niemiecki ma

Odznaczenia.

Wiedeń 1 grudnia. Jutrzejsza *Wiener Ztg* ogłosi przeszło 4.000 odznaczeń nadanych z okazji jubileuszu cesarskiego. Z tego przypada około 700 na Galicję. Wysokich orderów będzie nadanych nie wiele, głównie będą nadane odznaczenia niższego stopnia. Posłowie Dawid Abrahamowicz i Wojciech hr. Dzieduszycki otrzymają godność tajnych radców.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni otrzyma wielką wstęgę orderu Leopolda, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. Szereg posłów z rozmaitych stronnictw także z lewicy otrzyma wysokie odznaczenia, a między innymi p. Barwiński otrzyma order żelaznej korony III klasy.

Burmistrz m. Wiednia dr. Lueger otrzyma krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą, wiceburmistrz p. Strobach krzyż komandorski bez gwiazdy.

Wiedeń 1 grudnia. *Fremdenblatt* donosi, że wojskowy krzyż zasługi z brylantami otrzymają arcyksiążęta: Fryderyk, Józef i Reiner, jenerałowie Beck, Windischgraetz, Reinländer i Waldstatten, oraz ministrowie Welsersheimb i Fejervary.

wnieść reklamację o wydanie karty pneumatycznej t. z. *petit bleu*.

Paryż 1 grudnia. W komitecie zjednoczenia rewolucyjnego protestowali: Vangan i Presensé przeciw karno-sądowemu ściganiu Picquarta. Zgromadzenie uchwaliło domagać się zaniechania śledztwa przeciw Picquartowi, oraz ogłoszenia amnestji dla wszystkich zasądzonych za udział w strejkach, za przekroczenia prasowe i obrazę sądu wojennego.

Ruch karlistów w Hiszpanji.

Madryt 1 grudnia. Dzienniki urzędowe donoszą, że w tych dniach nastąpi powrót do zwykłych konstytucyjnych stosunków, o ile nie wydarzą się wypadki, któreby temu przeszkodziły.

Rząd zatrzymuje wszelkie telegramy, donoszące o wzmaganiu się ruchu karlistów w Hiszpanji. Ruch ten jednak przybiera coraz większe rozmiary.

Paryż 1 grudnia. Ajencja Hawasa donosi z Hiszpanji, że ruch karlistowski przybiera tam szerokie rozmiary. Po całej Hiszpanji karliści rozpowszechniają w kopertach portrety Don Carlosa i syna jego Jayme'go, (który służy obecnie w pułku huzarów w Rosji i stoi załogą w Warszawie. *Przyp. red.)*

Z prowincji kastylijskiej donoszą, że utworzyła się tam banda powstańców karlistowskich, którą śledzi żandarmerja. W kołach karlistowskich twierdzą, że pretendent rozporządza znacznymi zasobami pieniężnymi.

Zapewniają, że syn Don Karlosa, Jayme, zaręczy się wkrótce z jedną z księżniczek bawarskich.

Amnestja.

Wiedeń 1 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza pismo odręczne cesarza do ministra sprawiedliwości. W niem jest powiedziane, że monarcha widzi się spowodowanym, pamiętać i o tych nieszczęsnych, którzy przeciw ustawom państwowym zawiniwszy, ulegli karzącej sprawiedliwości. Cesarz darowuje przeto karę wszystkim, którzy do 2 grudnia b. r. w królestwach i krajach, w radzie państwa reprezentowanych, skazani zostali tylko za obrazę majestatu, członka domu cesarskiego, albo za obie rzeczone zbrodnie razem, — o ile tej kary w zupełności jeszcze nie odbyli — jak niemniej skutki, połączone z odnośnemi wyrokami. Reskrypt zarządza dalej, że w wypadkach popełnienia takiej zbrodni przed 2 grudnia, śledztwo karne wcale nie ma być wdrożone, rozpoczęte zaś winno być niezwłocznie zaniechane.

Wreszcie darowuje cesarz resztę kary więzienia 199 skazańcom, przebywającym w aresztach sądów i 349 w zakładach karnych, przyczem poleca ministrowi sprawiedliwości, ażeby ten akt łaski w dniu 2 grudnia został dokonany.

Zawarcie pokoju.

Paryż 1 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisji pokojowej, zredagowano pierwsze trzy artykuły traktatu pokojowego, dotyczące odstąpienia Kuby, Portorika i wysp Filipińskich Stanom Zjednoczonym. Dziś będzie komisja obradowała nad dalszymi artykułami.

Berlin 1 grudnia. Wielkie wrażenie wywarło tu oddalenie ze służby wojskowej pisarza wojskowego Keima. Dzienniki tutejsze notują pogłoskę, że cesarz Wilhelm jeszcze z pokładu „Hohenzollerna" wysłał depeszę polecającą wydalenie Keima z armji. Jako powód tego zarządzenia przytaczają działalność literacką Keima, która nie podobała się cesarzowi.

Paryż 1 grudnia. Minister dla kolonij otrzymał z Madagaskaru wiadomość o wybuchu tam dżumy bubonowej.

Sofja 1 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu sobranja poświęcili prezydent i liczni mowcy zaszczytne wspomnienie wielkiemu patrjocie bułgarskiemu i byłemu gubernatorowi Rumelji, Gawriłowi Krestowiczowi baszy, który w tych dniach umarł w Stambule. Na znak żałoby posiedzenie przerwano.

Rząd bułgarski polecił reprezentantowi swemu w Stambule, aby złożył wieniec na grobie Krestowicza.

Wiedeń 1 grudnia, *Neue fr. Presse* donosi, że austrjacki ambasador w Petersburgu, ks. Lichtenstein, już w tych dniach wręczy carowi w Liwadji swoje listy odwołujące. Następcą jego zostać ma poseł w Bukareszcie br. Aehrenthal.

Wiedeń 1 grudnia. Ministrowie Jędrzejowicz i Bylandt-Rheidt zwiedzili wczoraj pracownię Szczepanika i oglądali tam gobelin, wykonany metodą, wynalezioną przez Szczepanika, według rysunku artysty malarza Rauchingera. Gobelin ten ofiarowany zostanie cesarzowi jako dar jubileuszowy. Obaj ministrowie wyrazili się z wielkiem uznaniem o piękności gobelinu i wynalazku Szczepanika.

Wiedeń 1 grudnia. Radca sądu kraj. Michał Hofmokl otrzymał — przy sposobności przeniesienia go, na własną jego prośbę, w stan spoczynku — tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego.

Wiedeń 1 grudnia. Wczoraj odbył się tu bankiet członków pierwszego sejmu konstytucyjnego z r. 1848. Wzięli w nim udział dr. Rieger, dr. Prażak, br. Helfer, notarjusz Demel z Houstoupek i Tomiczek z Pragi. Dr. Ziemiałkowski, dr. Smolka i Kudlich usprawiedliwili swą nieobecność chorobą.

Berlin 1. grudnia. Dzienniki donoszą, że cesarz Wilhelm postanowił wjazd swój do Berlina po powrocie ze Wschodu odbyć teraz uroczyście. Cała załoga wojskowa Berlina, Szpandawy i Charlottenburga tworzyć ma szpaler na ulicach. Jeneralicja, admiralicja i deputacja magistratu przyjmować będą cesarza.

Liwadja 1 grudnia. Car wyjechał do Sebastopola na odsłonięcia pomnika admirała Nachimowa.

Londyn 1. grudnia. *Daily Mail* donosi, że na jednym z parowców, który przybył do Kairu z Bombaju, pewien pasażer zachorował wśród objawów dżumy.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 grudnia 1898 r.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Starzeński z Dąbrowy. S. hr. Skarbek z Krakowa. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. A. Hulimka z Mycowa. F. hr. Czosnowski z Ożomli. A. Theodorowicz z Żukowa. J. br. Szymonowicz z Suczawy. A. Raciborowski ze Spasowa. J. Romaszkan z Czerniowiec. O. Wiktorowa z Czudca. M. Czerniakowska z Kipiaczki. A. Spitz z Budapesztu. K. Draechsler z Wiednia. T. Kownacki ze Świtarzowa. T. Horodyski z Komarowa.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. A. hr. Sobański z Odesy. J. hr. Czosnowski z Wołynia. B. Daszewski z żoną z Rohatyna. J. Muck. R. Hopfinger z Borysławia. . Romer z Wierzbicy. W. Grote z Aachen. J. Nowak z Kreuzburga. F. Gamski z Jezierzan. K. Gołębski z Sławnego. A. Jełowicki z Stochinic.

HOTEL EUROPEJSKI. E. Avelrad z Radowiec. K. Dembiński z Bukaresztu. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka, J. Suchodolski z Równego. S. Chojecki z Rudek. W. Pieniążek z Lipinki.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Za okazane współczucie w bolu po stracie matki naszej jakoteż za udział w pogrzebie składamy serdeczne podziękowanie.

Alojzy Nyiry, c. i k. pułkownik 9 p. p. w Przemyślu. Tytus Nyiry, urzędnik Banku anglo-austr. w Wiedniu. Adolf Nyiry, c. k. radca rachunkowy skarbu we Lwowie.

---

(2)

TALIZMAN.

Powieść z francuskiego.

— Jakiż to znak?

— Nie wiem, klejnot czy wstążka, w każdym razie przedmiot, który nie uderza w oczy.

— Opowiadasz mi jakieś zbójeckie historje: talizman, śpiący lew!... Ależ to pocieszne w istocie. Nie dziwiłbym się, gdyby to wszystko mówił jaki biedny gryzipiórek, lub zgłodniały urzędniczyna, żądny awansu; gorliwość jego i bujna wyobraźnia byłyby usprawiedliwione. Ale ty, hrabia Ireneusz de Montmort, nie potrzebujesz wymyślać urojonych spisków, ażeby się posunąć o jeden stopień wyżej. Twoi rodzice zginęli w Wandei za sprawę króla, ty sam posiadasz oprócz tytułu naukę i zdolności, nie masz więc powodu się lękać, ażeby o tobie zapomniano.

— Tragiczna przeszłość powinna stanowić dla nas naukę.

— Tragiczna — podchwycił kawaler de Follimbraye, zapalając się — mówisz o rewolucji? Oh, nie, ona nie była tragiczną, tylko śmieszną. Ludzie nadali przesadzone znaczenie kilku wypadkom godnym pożałowania, ale ja się z tego śmieję... Widziałem ją z bliska, tę wielką rewolucję. Byłem wówczas w Niemczech i w Anglji. Jakóbini chcą w nas wmówić, żeśmy drżeli przed nimi! Co za bezczelność! Albo zdobycie Bastylji! Szczycą się tem, jak gdyby to był czyn wojenny pierwszorzędnej wagi! Przecież tam byłem.

— Byłeś pan przy zdobyciu Bastylji?

— Naturalnie... Pamiętam jak dziś, upał tego dnia był niesłychany. Mieszkałem przy ulicy Ville-l'Evêque. Budzę się o jedenastej i pytam Arystydesa, co słychać. — „Nic nowego, jaśnie panie" — odpowiada mi. — Po lekkiem śniadaniu, poszedłem na zwykłą przechadzkę na pola Elizejskie, które wówczas były rozkoszne. Spotkałem moją kuzynkę, Heloizę de Savannes. Była to śliczna kobietka; szkoda, że ścięli jej głowę. Gawędziliśmy wesoło do czwartej, poczem wróciłem do domu, zjadłem obiad i ubrałem się, aby iść na operę. Wtem wchodzi Arystydes i powiada: „Proszę jaśnie pana, lud zdobył Bastylję." — „Co ty gadasz, błaźnie?" — odrzekłem — „Czy jesteś pewny tego?" — „Najpewniejszy, jaśnie panie, na dowód, oto jej szczątek." I kładzie mi na toalecie jakiś kamień. Ruszyłem ramionami i odsunąłem go... W taki sposób odbyło się zdobycie Bastylji.

Ireneusz z trudnością wstrzymywał się od śmiechu.

— Muszę już wracać do domu — rzekł podprefekt — Arystydes czeka na mnie w przedpokoju z latarnią... Proszę, nie wstawaj z fotelu.

Wykręcił się na pięcie i wyszedł.

Ireneusz był zarazem ubawiony i zgorszony taką płochością. Słyszał, jak starzec zszedł ze schodów, nucąc jakąś piosenkę, zbudził służącego i zamknął drzwi wchodowe. Niebawem w domu zapanowała cisza, gdyż Urszula oddawna już spała.

Młody prokurator zasiadł przed stołem i wziął się do pracy, ale w uszach brzmiały mu ciągle drwinki kawalera de Follimbraye. Czy podobna, żeby dawni dworzanie tak mało skorzystali w twardej szkole nieszczęścia? Czy istotnie niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli? Jaki los czeka monarchję, która za obrońców ma takich ludzi, kiedy tymczasem przeciwnicy jej odznaczają się energją, siłą i karnością?

Młodzieniec posmutniał, gdyż wobec tego lekkomyślnego starca czuł się niemal starym. Nowy duch powiał nad Francją i wytworzył inne pokolenie, poważniejsze i chmurniejsze.

Dzieciństwo jego trafiło na chwile nader posępne. Matka, która za przykładem księżnej de la Rochejacquelin towarzyszyła armji wandejskiej, została zamordowana w Machecoul; ojciec poległ w Quiberon, dziadek i stryjowie zginęli na rusztowaniu, lub w nurtach Loary. Małego sierotę wzięła do siebie ciotka nieboszczyka ojca, siedmdziesięcioletnia staruszka. Chłopiec wzrastał w odludnym zamku, pod opieką nauczycieli, którzy wpoili w niego wstręt i nienawiść do rewolucji.

Służba dla króla miała być jedynym celem jego życia, duszę rozpłomieniał bohaterski zapał pierwszych męczenników; podobnie jak oni gotów był ponieść śmierć dla swojej sprawy. Piękne nazwisko, wsławione nieszczęściami rodziny, już w pierwszych dniach restauracji szeroko otworzyło przed nim wrota sądownictwa; dzięki pracy i zdolnościom, szybko przechodził stopień po stopniu i w dwudziestym ósmym roku życia był już prefektem królewskim. Pomimo młodości, unikał rozrywek, wyłącznie oddany swoim obowiązkom i nauce.

Dziś był nieco rozstrojony i długo nie mógł odzyskać zwykłego spokoju. Ciężyła mu samotność, przeczucie nieszczęścia ściskało serce. Po raz pierwszy głucha cisza, panująca zazwyczaj w opustoszałej dzielnicy, wydała mu się groźną i złowrogą, drgnął mimowoli, kiedy zegar wydzwonił północ.

Stopniowo jednak otrząsnął się z rozdrażnienia i zaczął pisać raport do ministra. Praca przywróciła mu spokój i panowanie nad sobą. Kończył już robotę, kiedy gwałtownie do drzwi zastukano. Ten łoskot, tak niespodziewany, zamącił grobowe milczenie nocy, pióro wypadło z ręki Ireneusza. Przez chwilę zdawało mu się, że jest ofiarą złudzenia, ale stukanie się powtórzyło nader natarczywie i głos wystraszony zawołał na ulicy:

— Otwórzcie!

Ireneusz pobiegł do okna i wyjrzał przez nie: ulica, zasłana śniegiem, była zupełnie pusta.

— Otwórzcie, na miłość Boską! — zawołał powtórnie głos kobiecy.

Ireneusz wychylił się i spostrzegł ciemną postać, przytuloną do drzwi. Długi jej płaszcz był okryty śniegiem. Usłyszawszy stuk otwieranego okna, podniosła głowę i zawołała:

— Ratuj mnie pan! Boję się!

— Zaraz... jestem na pani usługi...

Ireneusz zamknął okno, wziął lampę i zszedłszy ze schodów, odryglował drzwi.

Nieznajoma wbiegła do sieni i padła na ławkę.

— Dziękuję — szepnęła drżącym głosem.

Woda kapała z jej płaszcza, twarz miała osłoniętą kapturem.

Młodzieniec stał przed nią zmięszany, nie wiedząc, co począć z tym dziwnym gościem.

— Jestem bardzo rad, że mogłem oddać pani małą przysługę — rzekł wreszcie — zaraz obudzę moją gospodynię.

— Oh, nie czyń pan tego! I tak przykro mi jest bardzo, że pana trudziłam. Daruj mi moje natręctwo i pozwól odpocząć tu chwilę; skoro tylko ochłonę z trwogi, pójdę dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE ŚWIATA.

Domek Matki Bożej na górze Syon. Łaciński patrjarcha Jerozolimy, mgr. Ludovico Piavi, sporządził dla Wilhelma II krótki opis dziejów Domku Najświętszej Panny. Oto jego historja w streszczeniu. Ukochany uczeń Chrystusa, św. Jan Ewangelista, któremu Zbawiciel oddał pod opiekę swą Matkę, wziął ją do swego domu, wznoszącego się na wyżynach góry Syon, jak o tem świadczą św. Sofronjusz patrjarcha Jerozolimy, św. Arkulf, św. Jan z Damaszku, oraz wielu innych kapłanów i dziejopisów Ziemi świętej. W tym domku przebyła Najświętsza Panna ostatnie lata swojej ziemskiej wędrówki i zmarła tam w obecności apostoła, jak o tem zaświadczają ojcowie święci i liturgje rozmaitych obrządków.

Ów dom, przemieniony na kościół, był przez pewien czas oddzielony od Coenaculum, choć stał w pobliżu. Pomiędzy wiekiem IV a VII, a prawdopodobnie na początku V, zbudowano na miejscu pierwotnego kościoła z Coenaculum świątynię o wiele wspanialszą, dużą bazylikę *(Pergrandis basilica, magna nimis, maxima ecclesia*, wedle opisu Ziemi św.), w której wnętrzu mieścił się Domek Marji. Św. Arkulf, który odwiedził Jerozolimę w r. 670 i pozostawił cenny jej opis wraz z planami głównych bazylik, na planie Coenaculum oznacza trzy świątynie, mianowicie: Wieczerzy Pańskiej, Zesłania Ducha świętego i Śmierci Matki Boskiej. Ta ostatnia znajdowała się w północnej części bazyliki. To samo powtarzają w wieku następnym św. Willibad, mnich Bernard i Epifanjusz Hagiopolit; dziejopisowie wojen krzyżowych i pielgrzymi z owych czasów nazywają całą bazylikę kościołem Panny Marji na górze Syon. W r. 1244 boczna nawa Coenaculum została zniszczona przez niewiernych; odtąd Dom Marji został wyodrębniony z bazyliki, lecz nazwę swą zachował. Ten to Domek, zwany Dormition de la Sainte Vièrge, w dniu 31 października br. przeszedł w posiadanie Wilhelma II, który go Ojcu św. ofiarował.

Pocałunek na licytacji. Do nienowego, lecz niezawodnego sposobu ściągnięcia pewnej kwoty na cel dobroczynny uciekła się w tych dniach w Londynie piękna aktorka miss Mabel Harlowe: wystawiła pocałunek na licytację. Rzecz działa się na bazarze dobroczynnym. Licytacja odbywała się według wszelkich przyjętych w takich razach przepisów: pierwszy licytant ofiarował dwa funty sterlingów, następnie utworzył się „syndykat", który wygraną miał następnie puścić na loterję, aż wreszcie nabywcą pocałunku został pułkownik Edward Fortescue, który ofiarował cenę najwyższą — ośmset funtów sterlingów. Około dziesięciu tysięcy złr. jeden pocałunek — to chyba cena przyzwoita. Piękna aktorka zarumieniła się po białka oczu i pochyliła policzek, na którym pułkownik miał złożyć pocałunek. Sir Edward Fortescue postąpił sobie jak gentleman. Widząc zmięszanie młodej dziewczyny, a słysząc wokoło śmiechy i dowcipy ironiczne, złożył ukłon przed piękną miss Mabel Harlowe i rzekł: „Pani! Licytowałem nie dla siebie, lecz dla mego siostrzeńca. Oto nabywca". I podniósł w górę siedmio-letniego ślicznego chłopczyka, którego miss Mabel Harlowe ucałowała serdecznie a skwapliwie.

Handlarze żywym towarem w Czechach. Z Pragi donoszą: Smutne wiadomości dochodzą do tutejszych chrześcjańskich dzienników z Pragi i w ogóle z Czech, gdzie wobec „bezradnych władz" (!) rozwielmożniają coraz więcej swą nikczemną działalność handlarze żywym towarem. Wobec zbliżającej się zimy, ludność, która na prowincji nie może się utrzymać, płynie całemi masami do większych miast, gdzie zaludnia najciemniejsze zaułki, dające najłatwiej ukryć nędzę i przestępstwa. W Czechach objaw ten występuje wybitniej niż gdzieindziej, zwłaszcza, że na prowincji znajduje się wiele miejsc kąpielowych, potrzebujących w letnim sezonie do obsługi tysiące młodych dziewcząt, które na zimę tracą służbę.

Nie dziw przeto, że zastęp kobiet złożony z muzykantek, harfiarek, kelnerek, kasjerek rośnie zwłaszcza w Pradze do niebywałych rozmiarów. W samej Pradze liczba ich dochodzi do 20.000. W dodatku każda z tych dziewcząt pobiera pensję miesięczną poniżej 10 złr. miesięcznie, a wszystkie one muszą być młode i ładne, bo to jest warunkiem otrzymania w lecie miejsca. W zimie zaś siedzą bez zatrudnienia to u rodziców, to u krewnych, lub mieszkają u obcych ludzi same, oczekując niepewnego losu. Wśród takich okoliczności nie ma się co dziwić, że handlarze żywym towarem zaczynają stronić od Galicji i Węgier, tych dwóch dotąd „klasycznych" krajów nowego handlu niewolnikami i zalewają formalnie w miesiącach jesiennych Czechy, gdzie towar jest łatwy do nabycia i — piękny. Prawie codzień można w tamtejszych dziennikach czytać o łotrowskich nadużyciach handlarzy dusz, przyczem, rzecz dziwna, czują oni się tam bezpieczniejsi niż w Galicji. Jeden z naocznych świadków opowiadał nam np. następującą scenę, której widownią był dworzec kolei w Chebie. W tych dniach stało tam na peronie towarzystwo złożone z 12 dziewcząt w wieku od 15—18 lat gotowych do odjazdu. Podróżny zdjęty ciekawością zapytał je o cel drogi. Dowiedział się, że jedna jechała do Norymbergi, druga do Monachjum itd. Gadały to, co im dobrze w uszy nakładziono. Żadna z tych młodych dziewcząt słowa nie umiała po niemiecku. Ciekawemu podróżnemu dopiero wówczas cała sprawa się wyjaśniła, gdy się do tego towarzystwa przyłączyły jako „garde dames" dwie inne dziewczęta pochodzące z domu rozpusty w Chebie. Tuż przed odejściem pociągu (o godz. 8 min. 25) przystąpili do nich ostrożnie, oglądając się, dwaj żydzi. „Fajniejszy" udał się w tej chwili do coupé II klasy, podczas gdy drugi nieznacznie „sztuki" odrachował i do wagonu „załadował."

Sztuka religijna we Włoszech. Wiadomo, iż dział sztuki religijnej znajdował się na wystawie w Turynie. Miał on nawet charakter konkursu, albowiem wyznaczone były dwie nagrody: jedna w wysokości dziesięć tysięcy franków, ofiarowana przez Leona XIII. za najlepszy utwór, przedstawiający Przenajświętszą Rodzinę; — druga w tejże sumie, przeznaczona przez Humberta za kompozycję, łączącą w sobie pojęcie religji i ojczyzny. Sąd przyznał nagrodę królewską, lecz, *tempora mutantur*, z pośród czterdziestusześciu wystawionych obrazów nie znalazł się ani jeden, godzien nagrody papieskiej. Wszystkie miały charakter zbyt świecki, koloryt zanadto gorący. Dziełem najlepiej odczutem był utwór, podpisany inicjałami F. M., lecz technika nie była na wysokości uczucia artysty. Z pośród wielu miernot wyróżniał się obraz ks. Orazi, brakło mu jednak polotu.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.